



130372

II



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



14548(57)
24-IV
WJ-06
1920.
14

BISZKOPT



a w dalonym ciągu czy będzie niedoległa, safańska, czy też ciemnotą czyim, czy
 biednym, czy bogatym, wszystkie należy do wychowania. Pod wychowaniem należy
 myśleć ugrupowanie potrzebnych nam czynników, okoliczności, wpływów i warunków.
 W tej chwili od nas samych zależy to, aby ten nasz ukierunkowany charakter.
 W naszych najbliższych warunkach chłopiec nie ma goz opokunio czy. czy daje so-
 bie radę w życiu, nie taki, który nigdy o nicem nie myślał i nagle został oserco-
 ny. Rozpatrując nas w tym rodzaju trzeba mieć na uwadze to, że pewne słabe skła-
 noki propozycje i innych przykładem powstawają się w charakter; młoda jednostka postę-
 puje nieprędko, ale, którą wokół siebie widzi, a gdy wybiśnie słońce - trudno będzie jej
 wyjść z utartego toru.

Jasna chyba jest wilkość znaczenia wychowania pod względem wartości mo-
 żnej, w rozumieniu powstania człowieka, o takich nadaniach życia wreszcie
 chciano w umiarkowaniu. Wierzę i powiem, że obywatelska sprawa wymaga
 wysiłku i wężności i dawać jej; dom rodzinny w natury swojej nie może
 być ani mniej nadaniem temu podobać, niżt stami się napławić, aby stać się mogli
 ludem. Wychowaniem. Wreszcie nas nie na wszystko tworzą jednakową uwagę.
 Myślę, że z naszymi hancerstwem i stara się je wykonać. Lasochwie podstawa
 hancerstwa znaczenie wprowadzi nasre współczesne wychowanie: nikt u nas, o ile
 wiem, nie posiadałby trudności przy rozważaniu we wszystkich okolicznościach wycho-
 wania. Nie mogę zapewnić, że choć ten jako niedostatek, może być
 ewentualnie, może się spotkać z nich, z usłowaniami przekształcania, czy
 tylko, że, u nas nadmierne obciążenie jest, że społeczeństwo myśli o niej nad wszystkim do-
 mknąć, a należyć się ocenić i nie pojąć. Istnieje braki i niedomagania naszego
 młodego społeczeństwa, a dobrze byłoby, aby do tej pracy wzięli się także
 mniej lub więcej powołani krytycy hancerstwa, którzy dają wyprawiają, lecz nie nie-
 cennie. Przytłoczyć wielu hancerstwa należy od stopnia zainteresowania się nim całego
 społeczeństwa i od umiarkowania typu skauta w życiu codziennym.

H. B.

HANCERSKIE TRVDY.

Pytanie jest o wycieczkach hancerskich, iże pytanie jest o przyjemnościach, ja-
 kie w wychowaniu muszą towarzyszyć skautom w ich podwózkach, czemuż więc nie by-
 ła i wolno wspomnieć także i o trudach i ciężkim chlebie hancerskim na wy-
 cieczkach. A to, co tutaj piszę, będzie tylko prawdą, czystą prawdą.

Jeżeli chodzi o nas, to wcale o tym w Zakopanem myślałismy się
 na wycieczkę do Horsztyńskiego Oka. Ma się rozumieć, że każde okolicz-
 ność. Także! Wierzę, że w naszym życiu powinno być coś takiego, co ma-
 jęstwo. Wierzę, że o nas nie chodzi, że musimy mimo nadmier-
 nej pracy i trudności iść do Horsztyńskiego Oka, ale niestety to prościej: nie
 idziemy wcale, ale namy zamiar wspinać się po niebotycznych
 skałach, iże przytem przegonić objęcia. Wierzę, że nas obwagał bowiem wple-
 cenie i wzięcie na dwa dni, spróbowano tego kocz i t. p. Rany dzień od wczesne-
 go ranka do późnej nocy drapałismy się po górach. Szerególnie więcej było

dla nas prochyne Krzyżnego, wysoki przełaz górskiej, gdzie na niesamowite spotkanie nas bura góra. Oj, ciężki chleb harcerski, wolałabym, jeżeli nie przemoknie pod wpływem niebieskich chmur, jakie to miało miejsce w on czas. I nie tylko nieprzemoknie nam przemokła, ale i my sami byliśmy zmoczeni do nitki, lecz na to zawsze później wynagrodził nas przepiękny widok. Po gdy przybyliśmy na szczyt Krzyżnego, która ustąpiła i można było nasycić wzrok pięknymi widokami na całe Tatry. Krzyżone należą do najbliższych przełazów w całych Tatrach. Dalsza droga nie była zbyt dobra i właściwie tak mawiać jej się nie godzi, ale trudno, trzeba było się pogodzić z losem i iść dalej. Drapiliśmy się na Świstotkę; nieważ drapaliśmy, bo chyba można było należeć się posuwać po całodziennym trudzie a do tego obciążeni i wspólnymi naporami. Kłisiliśmy z tem ciężkie utrapienie, ale nie zostawimy przecież kotła ani koców na drodze. Wreszcie jesteśmy na szczycie Świstotki. Widok już zapada... Pod nami we mgle otulona dolina Portoki. Na wprost Kołosa, który wiek, Głowa Głaz; wszystko to zakryte u dołu mgłą, a u góry chmury, przedstawiało obraz pełen majestatu i grozy a widok isie królewski. Ale trzeba iść dalej; naszymy poprzecz gęsta mgła. Coraz ciemniej, coraz trudniej wspominać drogę, co gdy się jest mierz, niż kłuszenie i ciężkie plecaki, więc też niejednemu z nas miało ochotę zablądzić i przepaść się na wiechem powietrzu. W górach noc wreszcie napaść, a po chwili dopiero o godzinie dziesiątej byliśmy w schronisku nad Morstem Okiem, gdzie odracz po kolacji idziemy spać. Nasz twarde sen trwał całe dwanaście godzin. Po śniadaniu możemy znowu spojrzeć się Morstem Oku. Ale tu wielkie rozczarowanie nas spotkało. Zaskakujących widoków, tylko mgła i mgła... Przejrzała pręta po południu i trzeba było wracać do domu. Tyle trudów poszło na marne, to właściwie nie widzieliśmy jej całej Tatr, którą pragnęliśmy oglądać: przeszkodziła nam ta mgła. Morstkie Oko bowiem jest całkiem piękne, ale bez mgły. Stracamy do domu trochę, wyszczerzając nogi na całą ich długość; wcale prawie nie odprężaliśmy. Bardziej wielu nas było nie dlatego, żeby mieli siłę w nogach, ale poprosili, nie na brali już takiego rozrzędu. Ojedenastej byliśmy w Zakopanem. Oj, bolały nas kolana, nogi i ręce, ale byliśmy na to w Morstkim Oku i nie widzieliśmy go prawie wcale z powodu mgły...

zastępowy.

PROBY REFORM W HARCERSTWIE.

(Obrządek z życia harcerzy).

Ostatnie promienie zachodzącego słońca oświeciły pokój, napędzając go tym blaskiem; igrały po ścianach Ebszelskiego, imiały się do obrotów na triamie. Młuskały kwiaty, umieszczone na oknie, a wreszcie natrzymały się na ciemnej głowie „przybornego”, hołując jakby aurę świeżości. I stał on promieniący, spokojny, potężny w łwan pierwszego „zastępowego”, rozparłego niedbale na krześle. Hłama druk przyborny otrzymać prawo głosu: cały wysoki głos zwrócił się na niego. Zaczęło mówić: z poczuciem wolności, dobitnie, pomagając sobie ruchami ręki, lecz stopniowo dał się miejsce rapatorowi. Ostatni promień przebiegał przez pokój i szary mrok ogarniał poczęt pokój „drwinyowego”. Pacho się zrobiło, a tylko druk przyborny mówi

bałej. Wyciągnął błagając rękę, machał dłonią i co chwila zwracał się do obecnych potwarzając głos, aby go w następnej chwili usłyszeć. Głosy padały z ust jego, cytował przykłady z historii, nie dawał spokoju dawno zmartłym bohaterom mitologii, a wreszcie do - dla reformy w hareemach. Wreszcie swoim nie spostrzegł nawet, że sam dźwięk dźwiękowy zaczyna się krzącać na swym przydługim miejscu, że z któregoś kąta słychać lekkie młotki, młoty. "Bujaj mnie, Antku..." i że słowo jego nie odaje się robić na obecnych większego wrażenia, jakkolwiek słychać było każde wzdychanie. Sekretarz nie mogąc nadziwić i uważając że szkoda pa-
piernu na te polotki słów, przestał notować i lekko bębnił po czarnej bibule. Po kilku-
lasy chwili filozoficznych wywodów, korzystając z przerwy, jaką uczynił nowa reforma-
cja dla naszpikowania adrechu, zreflektował luby dzień do szóstego dnia: "Dobrze,
opisuję się na hance!" Na te słowa ochłonął się dźwiękowy, uderzył dłonią w notę
i zawołał gromko: "Pierzej!" a następnie zwrócił się do przyboconego, mówiąc: "Bogda
nie: "Przepraszam się!" Po pokoju rozmiął się smier pochwalny na cześć dźwiękowego,
który przyjął go z uśmiechem, odznaczając spadającą mu na czoło mianotną kaskadę
włosów. Wysłuchano się w procesie słowa przyboconego, smutek porwał ogarniać reformo-
dramie, a przyczyną jego mógł być także dobre przedstawienie zabrania, jak i słuchanie
wywodów mówcy. Wypowiedzieli się o tym jak do modlitwy i spojrzeć błagal-
nie na pełnego zawrocie w kierunku hancu. Ten niecierpiał się wolać i wypro-
stować się miał: "Już dosta!" Wmknął na chwilę przybocony, uchemi jego be-
czelnicą. W tej chwili z kilku stron usłyszano: "To już koniec? - Skonczono!"

Wypowiedzieli się w oczach przyboconego, z wyrzutem spojrzeć na innych
podobnych, ale próbował się opierać: "Ale pozwólcie druhowie, jeszcze mała
chwileczka. Ja tylko..." Ale natychmiast go, nie dając mu przejść do słowa, niefor-
wale mu już przemówić, gdyż następnemu skarali się nad wyraz apartem. Tępo
wolał odolat dopiero opamiętać dźwiękowy obojnym witaniem: "Bractwo!" Potem
on wzrokiem po wysłuchach i dobitnie cichutko: "Czuwaj! Pierzej się! Zabranie stow-
żone!"

A. P.

O BŁĘZENIE DERNY.

Z historią powstania skautingu ściśle jest związane oblężenie przez Boerów twier-
dzy Mafeking w roku 1899. Nie mam zamiaru jednak tutaj opisywać znaną
nam wszystkim obronę tego miasta przez pułkownika Baden-Powella, natomiast
pragnę przypomnieć niesamowite bohaterstwo chłopców podczas tego oblężenia. Było to
w roku 1914 podczas wojny włosko-tureckiej. Hojka włoskie rozpoczęły regularne
oblężenie twierdzy Derna, położonej w Północnym Trypolisie (Libya) niedaleko mo-
rza Śródziemnego. Bojówką zaś był Solak w Turcji tureckiej. Enver-Bey. Kiedy jed-
nak naprawiły się i liczba obrońców szybko się zmniejszała, Komendant twier-
dzy przypomniał sobie obronę Mafekinga i w podobny sposób organizował się
chłopcy. Po rannych lekko i w szkole młodzi Bedini rozpoczęli ćwicze-
nia wojskowe i służbę pomocniczą pod kierunkiem oficerów tureckich i kilku
swoich małych komendantów. Zapal wśród tych pięcioletnich dzieci był nadzwyczaj-
ny, do tego stopnia, że gdy pewnej nocy dobiegły się do wyruszenia na "wypieranie"
włosko - włoski się kulami granatami i wrócić ze zbrojami paru poległych towarzyszy.
Warto nadzwyczajne bohaterstwo takich małych bohaterów!

J. R.

NASZE SPRAWNOŚCI.

Wyras sprawności oznaczają biegłość, umiejętność i dobre wykonanie czegoś. W organizacji harcerskiej posiadamy kilkadziesiąt sprawności, które mają u nas wielkie znaczenie. Sprawności oznaczamy zwykle niewielkimi krawatkami w odpowiednim smaku, namalowanymi na rękawie mundur. W środku takiego krawatka jest zwykle odpowiedni znak, mający wyobrazić nam daną sprawność, na przykład krawatka oznaczająca ratownika - trębacz, kóło - cyklistę, wół - tkacza i t. d. Orientować się w tych znakach nie powinno być trudne. Znamyśmy sprawności takie jak: przelanie wybrań przez okrąg komisję, w obecności której jeden z przelanych posiadający już daną sprawność lub też inny wykwalifikowany obserwator sprawdzi umiejętność ochotnika.

Chłopcy między sobą rywalizują, między sobą zdobywają nowe wiadomości, pragnąc posiadać jak najwięcej sprawności. Należy im wyznaczyć obowiązki i w tym celu służą nie tylko okręgowi, czy obwodowi ale też osobom postawionym. Najczęściej wyładować się może na poster, że harcerz taki to bagatelka, że na przykład klucz barana talerz w dwadzieścia minut dorobi, albo w czarno krótkim czasie wypierze koszulę. Tymczasem wcale tak nie jest, choć spróbuje - a pomału wiele na to „głupstwo” trzeba poświęcić czasu i siły. Harcerz, posiadający sprawności, że mogą oni zrobić wiele rzeczy, ciachach prędkości i w nabywanie tych „pszych rzeczy” nie jest zbyt estetyczny. Ostatni ten narzekacz talerz odepnął: nabywanie minut jest tylko dla ludzi innego orientowania się, w tym wypadku o prędkość wcale nie chodzi, chodzi o typie człowieka, która się widzieć ma, że ma więcej siły, jak na przykład młotem gromił lub łaski urządzenie pocisków, które same to nitro nie są.

xy.

CEL HARCESTWA.

Głównie rozumianym jest tworzenie wielkiej uwagi na prawidłowe wychowanie młodzieży, bowiem od jej wartości moralnej zależy i rozwój narodu. A wychowanie to wychowanie nie tylko w sferach moralnych i fizycznych, ale także wielki wpływ na młodzieńca wywiera towarzysstwo, w jakim przebiega jego życie oraz wszelkie związki i stowarzyszenia młodzieży. Najbardziej w tym kierunku w Polsce jest Związek Harcerstwa Polskiego, który w rzeczywistości jest wprowadzony w Anglii, jest jednak u nas organizacją, która ma swoje i w tym celu takich wychowawców do charakteru polskiego.

Celem harcerstwa jest przygotowanie młodzieży także pod względem fizycznym, jak pod względem umysłowym i moralnym do przyszłej samodzielnego i aktywnego życia obywatelskiego w Ojczyźnie. Podstawą moralną harcerstwa jest dążenie do Prawa Harcerskiego. W Prawach tych na pierwszym miejscu postawiony jest konieczny warunek uczciwości i miernego spełniania swoich obowiązków. Nie inny nacisk jest położony na czystość, czemu pomaga wojskowy strój organizacyjny, i na zachowywanie abstynencji; tak samo przestępstwo jest obowiązkiem kochać ostrożność.

Prawa to, przypominające nam nieco ist. sławy Kodeks Rycerski, łamienie które-
go przegali na sztyl ubrały cześć i wykluczenie z grona rycerzy, rzeczywiście warowa-
nie są na nim, ale netylko to wzięło harcersztwo za wzór ze średniowiecznego rycer-
stwa, wspólnym patronem kantów świata chrześcijańskiego i dawnego rycerstwa -
jest święty Jerzy. Był on kapadockim szlachcicem, od młodych lat naprawia-
nym do zdrowia wzmocnionym. Dobre życie jego, dowodzi, że wypełnianie prawideł
rycerskich uważało zawsze za obowiązek i powinność. Za wyjątkowo zasługi dla ko-
ścioła i za nadzwyczajne cnoty w pewnym czasie po śmierci został ogłoszony świę-
tym. Przedstawiają go zwykle jako rycerza konnego, przebijającego smoka.
Dlatego to średniowieczni mieli dawni rycerze, a obecnie szkoleni całego świata
chrześcijańskiego.

S. H.

HARCE NOCNE.

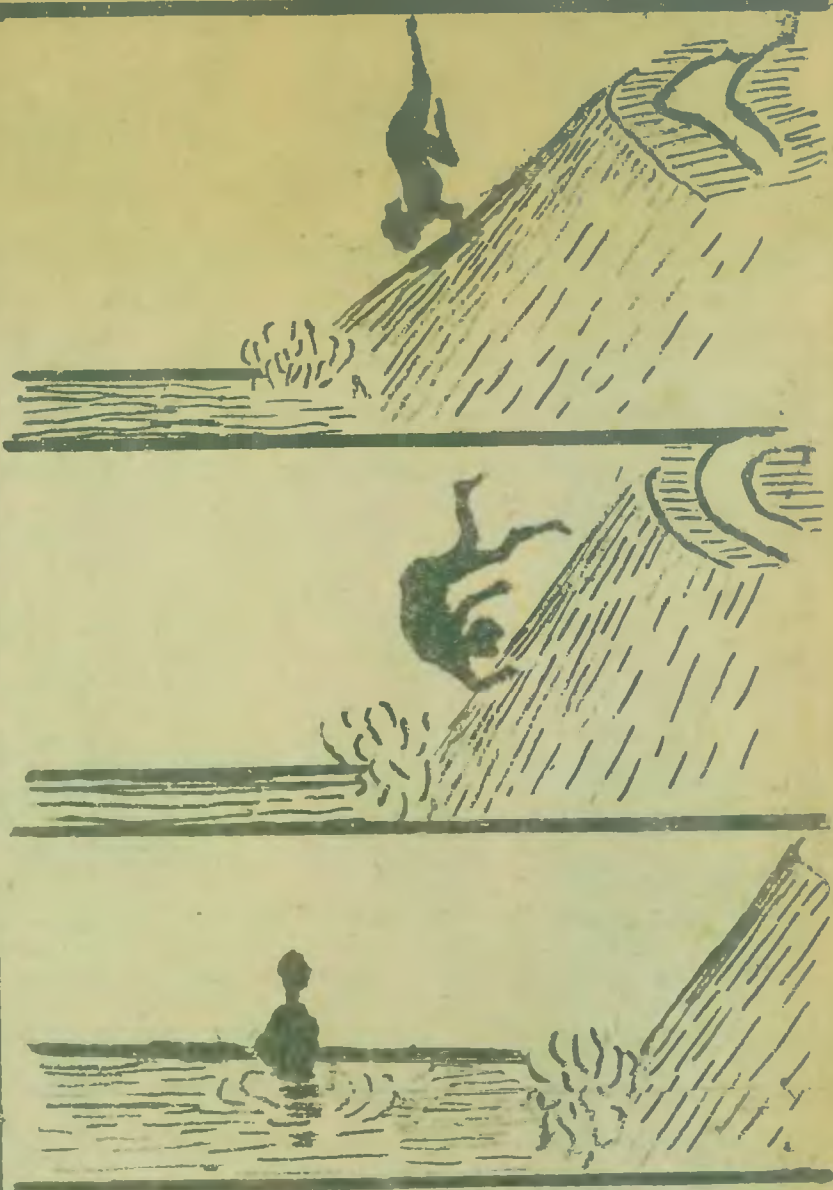
Był już wieczór. Na gościńcu na wsi, pod małą kapliczką zgromadziły się
dzwonem postawione uoszone w płaszcze, kapturach i rękawiczkach. Nogi mieli, ręce miały,
głowy także, no, nima co mówić, wogóle wyszły mieli. Byli to skauci... stop! har-
cersze, chciałem powiedzieć. Szapali po jednym na miejsce zbiórki i wkrótce byli. meldu-
jąc postawienie, zdrowie i gotowi do wymarszu! Bratność! Wzajemne! Harcersze wy-
cignęli się sługom szmucem po rozmokniętym gruncie i przesuwali się w mokradła-
ch. Po długich a ciężkich usiłowaniach, dobił oddział do lasu obłocznego nadmienia.

Cicho było wszędzie i ciemno. » I była chwila tak wzmocniona, że słyszał było wy-
sta! « - deklamował któryś z szarych. - » Druhu następny, spójrz na powie-
cie twego ludu, który chłapać się musi jako kaczuski po błocie «. - Spokój! Spokój!
- szepotał druh Kamfora. - Nic nie mówić, tylko iść! Jak wbiecimy do domu bógom
spoko, mówili i jedli dwadzieścia trzy mary i wojennej herbaty ogromne puchary-
jak to było w "Panu Tadeuszu". Po tych słowach druh harcemiśn wulgo wyraż-
napięsanym Kamfora podniósł następ jak należy i wystawny strzał przednią ręką
czującą przedem a straż boczna na boki (całkiem naturalnie) wkręcili z bieżącym
sercem w mroki podmiejskiej furszery. Cicho sły harcemiśn nie nachodziła strza-
ja, ni snodka nie drgnęła «. Tam z boku błysnęła światłość! Co to! Co! Po
Kratyda! « Tu mój co świeci i błysnęła bladym światłem « Mało jęsiot-
ko! Wzrost jest podobieństwo do dyabły tam siedzą, więc uważaj Klaty-
mierz, żebyś nie wpadł. «

Nagle hałaska straż przedniej błysła raz i drugi: snoki jej ruda-
je się, że bez chwili namysłu i w wielkiem niebezpieczeństwie omaczali raz
czarem « napróżno » i « stoj ». Drużynowy smół nie postkrobał się w kłopotach
za uchem, więc ile pierwszego a bieżą harcemiśn o przydomku « Harcem » na
wywiad. W to mi graj! Harcem o przydomku « Harcem » uszył z kopyta. Bie-
ły na nim upomnienie, żeby się nachowywał cicho. Harcem o przydomku « Har-
cem » uszył po harcersku, przemysłując się między drzewami. W tem dawny
wielkiego susa, stanął jak obity. Próbował awaryjnie się napróżno, jednakże za-
radził się coraz głębiej. Pomoc daje mu rodacy! Słuchając rozpraszając się, zimno go przes-

To, widać, był Holm i słowa bez związku. "Tęte
 nie wraca! Panie profesorze! Umiera! Duchu
 zastępnym. « Nagle przytomność mu wiodła.
 Toż ja miałem iść cicho! « Ktoś chwycił
 kłosa go na rękę. Kłosa przystawał nagle
 do niego wściekle, strapił się i popędził przez
 awał pniów i korzeni i — znalazł się w objęciu
 zastępnego drugiego zastępnego. Był w niewoli.
 Obok siebie ujrzał zastępną starą przednią
 Po chwili usłyszał szepot towarzysza niedoli.
 « Słuchaj w bok i zamknij, a mówaj, bo doleś.
 Leś harceni omalomy w wąskim goniącym
 go, zjechał z pagórka, machając prętem i do-
 szedł do sprężynowego mechanizmu pewną
 bliżej nieokreśloną kłosa kłosa, i złożył z go-
 sto obrotowej, pochył się i uławił go ramieniem
 w gałęziach świerka. Po chwili się namotał.
 Widać upiętany nad sienną, chwycił
 majestatycznie nogami. W tym samym czasie
 się zastępną piękną przednią sienną lewą. Po chwili
 li ujrano kłosa jakiś, kłosa się na dach
 wie: « Kłosa duch Pana Boga chwali. Kłosa
 lee! « — kłosa duch zastępnego. Kłosa
 wy podnieśli go kłosa i umarł. Kłosa
 erem dołożył nogi następnego ciała. Kłosa
 lee — powtórzył kłosa — « Duchu kłosa
 nowy — orwał się nosowym głosem wście-
 kle machał nosami kłosa drzewno-
 wemu kłosa. « Sprawij! « wściekle gada — « Umiera ten kraj, gdzie na drzewach
 dyndają wisielce. « W tej chwili zjawiła się starą przednią. « Kłosa, ro! « — kłosa
 zastępnego. « Harceni, dwa! — orwał się z dźwiękiem głoś — wściekle nie jestem wście-
 cem, prętem mnie ściskać! « Kłosa zastępną postawił, natręcał galerie, męsz-
 szyny rwały i znalazł się na niemi. I po tej przyprzodzie cicho — jeśli dalej po-
 przed cieniem drogi, a zastępnego kłosa i omal nie dołożył nosu w nos
 zastępnego drugiego zastępnego. Oba odobrały się kłosa polecił harc-
 skłonerne, machał do domu. Na zakłócenie rwały na kłosa tak dokoła i chł-
 kłosa, że las zatrzął się ze wzrocy i chłapał dźwiękiem. Uciekał! Po uciece
 drzewna kłosa kłosa kłosa się po miejscu i wystrzymanoż męsz kłosa
 dz kłosa i wystrzymanoż z nowo interesowanymi kłosa męsz wściekłych.
 Kłosa

STRASZNA HISTORIA.



rys. St. N.

Tak to na wyściece kłosa rwały
 jak podkładał się biskop schodów na
 szyn kolejowego.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000589681



III 130372